

Znany pisarz wychwalał obóz w III Rzeszy

29 sierpnia 2011

WIELKA BRYTANIA. W brytyjskich Archiwach Narodowych odtajniono dokumenty, z których wynika, że brytyjska Służba Bezpieczeństwa (Security Service, MI5) postanowiła nie ścigać popularnego pisarza i satyryka Pelhama Grenville'a Wodehouse'a (1881-1975) za serię radiowych pogadanek dla hitlerowskiego radia w 1941 r., w których wychwalał on życie w niemieckim obozie dla internowanych na terenie Górnego Śląska.

P.G. Wodehouse jest twórcą popularnej literackiej postaci Jeevesa – kamerdynera erudyty ratującego z każdej opresji swego pana – Bertrama Woostera. Jeeves bywa nazywany „osobistym dżentelmenem dżentelmena”. W polskim tłumaczeniu większość jego książek, uchodzących za arcydzieła angielskiego humoru, wydano jeszcze przed II wojną światową. Jeeves to także postać znana z filmów i słuchowisk radiowych. Od jego imienia wzięła także nazwę wyszukiwarka „Ask Jeeves”.

W chwili wybuchu wojny Wodehouse mieszkał we Francji. Jako obywatel brytyjski został przez Niemców internowany w miejscowości Tost (Toszek w obecnym powiecie gliwickim). Wówczas skontaktował się z nim Werner Plack, były hollywoodzki statysta współpracujący z aparatem propagandy III Rzeszy. Pisarz zaakceptował jego propozycję wygłoszenia na antenie niemieckiego radia w Berlinie serii lekkich, dowcipnych pogadanek o życiu w niemieckim obozie odosobnienia, za co otrzymał 250 marek. Audycje były skierowane do anglojęzycznych słuchaczy.

Nadane latem 1941 r., gdy Wielka Brytania była w wojnie z Hitlerem, pogadanki Wodehouse'a zostały źle odebrane przez jego rodaków. Niektórzy uznali go za kolaboranta III Rzeszy. Po ich wygłoszeniu Wodehouse nie powrócił już do Tost, lecz

przeniósł się do Paryża i do końca wojny wraz z żoną Ethel mieszkał na koszt III Rzeszy w hotelu Bristol.

Przesłuchiwany przez MI5 po wojnie Wodehouse tłumaczył, że chciał okazać wdzięczność amerykańskim przyjaciołom za okazaną pomoc i pokazać, że brytyjscy internowani „są nonszalanccy i zachowują pogodę ducha”. Wcześniej o Tost napisał: „Jeśli to ma być Górny Śląsk, to jaki u licha musi być Dolny?”

Z odtajnionych akt wynika, że Służba Bezpieczeństwa miała duże wątpliwości co do wersji pisarza. Uznała jego tłumaczenia za nieszczerze, ale postanowiła nie ścigać go, ponieważ doszła do wniosku, że był politycznie naiwny i dopiero po niewczasie zdał sobie sprawę, iż popełnił błąd. MI5 stwierdził też, że pogadanki „nie były proniemieckie i nie pomogły wysiłkowi zbrojnemu III Rzeszy”.

W czasie przesłuchania przez MI5 Wodehouse dowiedział się, że Brytyjczyk John Amery wysługujący się Niemcom i skazany po wojnie na śmierć zarekomendował go niemieckim służbom jako „potencjalnie pożytecznego propagandzistę”. Wiadomość ta miała go zaszokować.

Wodehouse po wojnie osiedlił się w USA. W 1975 r. otrzymał od Elżbiety II honorowy, dożywotni tytuł szlachecki.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)